Rok XII | Kraków-Podgórze, wtorek 16 grudnia 1913. | Nr. 288

6 CENA NUMERU HALERZY 6
w Krakowie, Podgórzu i na prowincyi.

PRENUMERATA
miesięczna w Krakowie już z dostawą do domu 1 Kor. 50 hal., na prowincyi z przesyłką pocztową 1 Kor. 50 hal. — Prenumerata za granicą mk. 1.50, fr. 2, rubli 1. Pojedyncze egzemplarze nabywać można we wszystkich agencyach pism i na wszystkich dworcach kolejowych.
Konto P. K. Oszcz. 126.896.

NOWINY
DZIENNIK POWSZECHNY
ZE SPECYALNYMI DZIAŁAMI: „TYDZIEŃ HUMORYSTYCZNY“ I „PRAKTYCZNA GOSPODYNI“.

Redakcya i Administracya: Kraków, ul. św. Gertrudy 10. Telef. 340. || „Nowiny“ wychodzą o godz. 2 popoł. codziennie z wyjątkiem świąt.

Groźba rozbicia reformy wyborczej.

Dzieło reformy wyborczej zostało poważnie zagrożone. W sobotę klub ukraiński powziął uchwałę, stwierdzającą, że reforma tylko w tym wypadku przyjść może do skutku, gdy: 1) Wydział krajowy będzie się składał z 7, względnie 10 członków (w ten 2, względnie 3 Rusinów) i 2) gdy liczba okręgów dwumandatowych będzie zredukowana na 12, przyczem wszystkie te powiaty sądowe, które mają 35 prc. nie ruskiej ludności, w myśl kompromisu będą wyłączone z przestrzeni okręgów dwumandatowych.

W niedzielę zaś posłowie ludowi, którzy wrócili z Rzeszowa do Lwowa, obradując pod przew. Witosa wobec min. Długosza, uchwalili następujące rezolucye:

1) Klub PSL., stojąc na stanowisku powziętej poprzednio uchwały, obstaje stanowczo przy zniesieniu kuryi średniej własności i od spełnienia tego postulatu uzależnia swoje stanowisko w sprawie reformy wyborczej tak w Komisyi, jak w pełnym Sejmie.

2) Klub PSL. sprzeciwia się petryfikacyi tak statutu krajowego, jak ordynacyi wyborczej, ustroju gmin i Rad powiatowych.

3) Klub PSL. oświadcza się z całą stanowczością przeciw wprowadzeniu pluralności do kuryi gmin wiejskich.

4) Oświadcza się przeciw alternatywnemu postanowieniu paragr. 44a, wprowadzającemu zgłaszanie kandydatów przez wyborców do władz politycznych, uważając to za w wysokim stopniu niewłaściwe.

* *

Uchwały te fatalnie pogarszają sytuacyę i uniemożliwiają pracę komisyi. Niemniej namiestnik dr Korytowski nie traci otuchy i z niezmożoną energią szuka dalej **sposobu zbliżenia stronnictw, popierany w tem przez przywódców polskich**, którzy zdają sobie sprawę, że **reforma nie może upaść.**

Odbywają się ustawiczne konferencye.

Marszałek kraju hr. Gołuchowski wezwał wczoraj wszystkich posłów sejmowych, bawiących w Krakowie, aby dzisiaj zjawili się we Lwowie.

Lewica sejmowa obradowała wczoraj do godziny 7 wieczór pod przewodn. prezesa Lea. Uchwalono **ogólną dyrektywę dla prezydum co do niestawiania przeszkód załatwieniu reformy wyborczej.**

Panuje przekonanie, że obrady **nie przyniosą jednak dziś rezultatu w poniedziałek**, wobec kryzysu w ministerstwie dla Galicyi i wobec chęci nieangażowania się ani stronnictw ani ich kandydatów ministeryalnych co do meritum sprawy reformy wyborczej.

Klucz sytuacyi spoczywa obecnie **w ręku Rusinów.** Zobaczymy, czy hr. Stürgkh znajdzie dość siły, aby złamać opór Rusinów. A może uczyni to dopiero nowy rząd?

Rozłam wśród ludowców.

Rewelacye ministra Długosza i „tryumf“ posła Stapińskiego.

Po zakończeniu obrad rzeszowskich garść agitatorów i „polityków“ chłopskich porwała p. Stapińskiego na ramiona i obnosiła go po sali, wiwatując siarczyście. „Brał, bo potrzebował, kiedy wlazł między „panów“, ale robił swoje; spekulacya na ten rys „psychologii“ chłopskiej nie zawiodła pana Stapińskiego — i odniósł on „tryumf“. Ale poza tą garścią ludowych agitatorów przebieg i wynik obrad rzeszowskich wywołał jak najprzykrzejsze wrażenie, a dzienniki wiedeńskie piszą o „galicyjskiej panamie“, która zakasowała węgierską! Istotnie nigdy jeszcze w dziejach austryackiego parlamentaryzmu nie ujawniono z taką potworną wyrazistością splotu polityki z geszeftami, nie odsłonięto zakulisowych szacherek, nie wykazano tajnych nici, wiodących od trybuny poselskiej do rządowych „funduszów dyspozycyjnych“. Że fundusze te istnieją, wiadomo powszechnie, ale zwykło się je osłaniać tajemnicą, bo nie pachną... Tym razem rewelacye wyszły z ust ministra w czynnej służbie i to powiększa jeszcze sensacyę, która szerokiem echem rozejdzie się po świecie, kompromitując Galicyę, rzucając cień na sprawę ludową, ujawniając korupcyę „polityków“ chłopskich, naiwnych w swej szczerości aż do moral insanity.

Delegaci na „radę naczelną“ ludowców są jednak nie kwiatem, lecz chwastami wsi polskiej. Wybujali i wyrośli na glebie korupcyi i klasowej waśni. Dziwna rzecz tylko, że wybitni posłowie ludowi w tem zgromadzeniu zdecydowali się przemawiać. Nie zoryentowali się...

P. Stapiński odniósł w Rzeszowie „tryumf“, ale jego rola polityczna jest raz na zawsze skończona. Może jeszcze przez jakiś czas wichrzyć w kraju, może być niebezpiecznym agitatorem, ale pozostanie odosobnionym. Jaki zaś skutek skandaliczna awantura rzeszowska wywrze w parlamencie i w sejmie, jeszcze nie wiadomo. Że jednak będzie miała poważne następstwa, że — w związku z ogólną zawikłaną sytuacyą — przyspieszy dokonanie zmian na niektórych naczelnych stanowiskach, tego można się spodziewać.

Aferami p. Stapińskiego zająć się będzie musiało Koło Polskie. P. Stapiński oczywiście zostanie wykluczony z Koła (albo uprzedzając wykluczenie) wystąpi z niego wraz z pp. Bombą i Kubikiem. To będzie towarzystwo b. wiceprezesa Koła polskiego. Jak brzydką rzeczą może być polityka!

Zjazd Rady Naczelnej P. S. L.

Specyalny sprawozdawca „Nowin“, który przysłuchiwał się przebiegowi obrad rzeszowskich, pisze:

Na dworcu.

W sobotę od wczesnego rana poczęli zjeżdżać różnymi pociągami delegaci na zjazd „Rady Naczelnej“ P. S. L., prawie sami włościanie. Na peronie i w sali restauracyjnej uwijali się liczni agitatorzy p. Stapińskiego. Wśród grup delegatów, czekających na przyjazd Stapińskiego, słychać uwagi: „Czarna niewdzięczność“... Gdy o 9½ Stapiński wysiadł z wagonu, przyjaciele jego urządzili mu owacyę.

W sali obrad.

O godzinie 10 w sali Sokoła zgromadzili się delegaci i goście, których jest 40—50. Z ogólnej liczby 120 członków Rady Naczelnej przybyło 94; wśród gości widzimy kilkudziesięciu znanych agitatorów p. Stapińskiego, przybył też krakowski sztab ministra Długosza z p. Maślanką na czele. Z posłów ludowych przybyli wszyscy z wyjątkiem Bisa (dotąd jeszcze chwiejnego) i członka Izby panów dra Zgórskiego. Wśród obecnych znać bardzo wielkie zdenerwowanie. Kto ma większość? To pytanie jest na ustach wszystkich. W drobnych grupach wre rozmowa.

„No, Jasiu, zagraj pobudkę do walki“, zwraca się do posła Stapińskiego jeden z najstarszych jego przyjaciół. I p. Stapiński staje na trybunie i maskując widoczne wzburzenie miną tryumfatora zagaja obrady następującą mową:

Zagajenie p. Stapińskiego.

„W sali tej, zaczyna p. Stapiński odgrywały się już nieraz wypadki historycznego znaczenia dla ruchu ludowego. W roku 1908 uchwalili-

śmy w tej sali zasadniczo zmienić naszą politykę przez wstąpienie do Koła Polskiego. Dzisiejsze obrady w ważności swej nie ustępują poprzednim dziejowym naradom. Dzień dzisiejszy stanowić będzie przełom w historyi ruchu ludowego i w dziejach P. S. L., bo dziś kończy się okres zgody i kompromisu, a stronnictwo wstępuje na drogę bezwzględnej walki. (Burzliwe oklaski; wśród posłów z obozu Długosza widoczna konsternacya). Jestem szczerze szczęśliwy, że dzień taki wreszcie nadszedł. Nie będę płakał nad nim (Z miejsc posłów dolatuje: „My tembardziej"). Ustaje okres kompromisów, ustaje pohańbienie naszego stronnictwa. (Oklaski i okrzyki: „Hańba") Przeprowadzimy dzisiaj rewizyę naszej taktyki, rewizyę tych elementów, jakie w okresie zgody weszły do stronnictwa, a wyjdzie to na dobro dla ruchu ludowego i narodu polskiego. Do roku 1908 wszyscy byli przeciwko nam, a przecie myśmy w tej walce wygrywali. Z chwilą, gdy po wstąpieniu do Koła Polskiego rozpoczęliśmy politykę zgody, przegrana za przegraną była naszym udziałem, wieś zamarła i stronnictwo zniedołężniało. W roku 1907, w czasie walki, „Przyjaciel Ludu" przyniósł czystego dochodu 3,270 K, w następnym roku zgody był już deficyt 3.500 K. Zgoda zdemoralizowała nasze szeregi. Weszliśmy do Koła Polskiego, gdzie posypano nam drogę szkłem i cierniem. Mnóstwo ob tric, szampan i cukierki, oto potrawy, jakiemi nas tam raczono. A urzędnicy starościńscy hulali po wsiach, bo chłop miał munsztuk w zębach. Skończyło się nasze znaczenie z przed roku 1908, kiedyśmy to prezesowi ministrów dyktowali swoje postulaty. Otrzymaliśmy wówczas koncesye na „Wisłę", na bank ludowy. Dzisiaj nic już nie dostajemy, (Głos: „Mamy za to własnego ministra") dzisiaj musimy przyjąć złe zboże od obszarników. Ale już koniec temu. Kto przybył tutaj z chęcią robienia zgody, ten przy tej robocie mnie nie zastanie (długotrwałe oklaski). Ja pragnę walki, nie kompromisów. Pójdziemy razem z robotnikami, z partyą socyalną demokratyczną i z postępowa inteligencyą. Pójdziemy niezłomnie. Zdałem egzamin ze swego charakteru politycznego („Oczywiście" — woła p. Kędzior). Ani szampanem, ani cukierkami ani pieniędzmi mnie nie przekupiono („Brawo", wołają posłowie; głośne wybuchy śmiechu). Będzie tutaj dyskusya o programach P. S. L., bo są teraz dwa: program ugody, czyli „Piasta" i program walki. Z polityką „Piasta" nigdy nie pójdę. A sztandaru P. S. L., który niosę 25 lat, nie wypuszczę z ręki, a gdyby zaś miał być zatknięty na okopach wrogów, to go raczej złamię i zniszczę". (Długie oklaski).

Kto ma większość?

Po skończonej mowie p. Stapiński prosi o wybór przewodniczącego. Poczęto zgłaszać kandydatów; powstała wrzawa nie do opisania. Poczęto rzucać wzajemne oskarżenia, przeważnie tej treści: „Tyś się sprzedał", „ja mam listy, żeś jest sprzedawczykiem", „oddaj pieniądze, coś ukradł". Wreszcie po blisko godzinnym hałasie zdecydowano się na wybór inż. Maślanki ze Lwowa. Inż. Maślanka powołał na sekretarzy prof. Dubielę znanego zwolennika p. Stapińskiego p. Kaźmierczyka (liczy on lat 23). Delegaci z obozu p. Długosza zaprotestowali przeciwko powołaniu p. Kaźmierczaka, gdyż nie jest on delegatem. Szalona wrzawa. Druga godzina zmarnowana na miotaniu inwektyw i karczemnych przezwisk. Wreszcie na wniosek p. Stap. postanowiono w imiennem głosowaniu stwierdzić, czy p. Kaźmierczak jest delegatem. Wśród tryumfalnych okrzyków zwolenników p. St. ogłoszono wynik głosowania. Obóz Stapińskiego zyskał 68 głosów, obóz ministra Długosza 19 (kilku wstrzymało się od głosowania). „Wygraliśmy już!" wyrazem tryumfu powiedział do swego otoczenia p. Stapiński.

„Moje grzechy".

Po ukonstytuowaniu się prezydyum zabrał głos p. Stapiński celem wyspowiadania się ze „swoich świństw" (dosłownie).

„Nie byłem twórcą polityki ludowej w ostatniem pięcioleciu, w okresie, kiedyśmy zeszli na psy. Zmusił mię do tego kongres 1907 roku. (Posłowie śmieją się głośno). Polityka kompromisów, jaka musiałem prowadzić, miała ten wynik, że powalałem się niejedną rzeczą. Przysięgam jednak na wszystko, że zarzuty posłów są nieprawdziwe. Z „Canadian Pacific" nie wziąłem ani centa. Klub parlamentarny nie mógł rozstrzygnąć we własnem łonie zarzutów, skierowanych przeciwko mnie, wydał swego prezesa na pastwę Koła Polskiego, na pastwę wszechpolaków i klerykałów. I zaco? Padłem ofiarą polityki kompromisów i paktów „Gazeta Powszechna" kosztowała wiele, musiałem przeto brać pieniądze. Dawał pieniądze Długosz i inni. Długosz demoralizował swemi pieniędzmi, wprowadził do stronnictwa korupcyę. Musiałem zrobić go ministrem, przywiązałem kulę u nogi stronnictwa. (Okrzyki „Precz z nim", „Hańba"). Klęska kompromisu zaciężyła nademną najbardziej w roku 1911 przy wyborach do parlamentu. Z rozdartem sercem musiałem pomagać do wydzierania braciom chłopom mandatów. („Precz z Długoszem", wołają agitatorzy p. Stapińskiego, minister Długosz uśmiecha się z politowaniem). Byłem z konserwatystami w zgodzie i musiałem ich słuchać. A potem rozpoczął się okres spisku przeciwko mnie. Kieruje nim min. Długosz. Dnia 20 sierpnia byłem u Długosza, a widząc, że jakoś kręci, krzyknąłem mu: „Mam już dosyć tego, rzucam to wszystko do dyabła", na to Długosz mi odpowiedział: „Gadaliśmy o tem z Zaleskim, że pan musi ustąpić". (Min. Długosz wstaje i z oburzeniem woła: „To fałsz! Pan kłamiesz!"). „Żebym tak nie doczekał dzisiaj ujrzeć swych dzieci żywych w domu", odpowiada swą stereotypową przysięgą p. Stapiński i ciągnie dalej: „Długosz proponował mi wtedy, że kupi mi kawał ziemi w Kanadzie, i żebym tam osiadł. Tak spiskowali Długosz i hr. Lasocki przeciwko mnie."

Długosz ponownie wstaje: „Oświadczam, że to fałsz.

Stapiński: „Panie Długosz, pan masz zawsze odwagę zaprzeczać! Pan dopuszczałeś się machinacyi, spekulując naftą, mam na to listy. A teraz idziesz pan z księżmi przeciwko ludowi".

„A pan z żydami" — woła min. Długosz.

„Z pierwszorzędnego źródła wiem — ciągnie dalej Stapiński — że minister Długosz zorganizował spisek przeciwko mnie na polecenie hr. Stuergkha".

„To fałsz!" — woła znów z oburzeniem m. Długosz.

P. Stapiński w dalszym ciągu występuje bardzo gwałtownie przeciwko „pracy ekonomicznej" na wsi, mówiąc: „Na własnych plecach zaznałem co to znaczy dzisiaj ta „praca ekonomiczna". Dopóki chłopi nie złamią potęgi klerykałów i swych wrogów politycznych, dopóty każde towarzystwo ekonomiczne będzie dla nich tylko grobem, jak grobem dla mnie był Bank parcelacyjny i omal nie zgubiłem się w Banku ludowym. Chciano mię też zgubić w sprawie chałupy Długosza na Dębnikach. Kosztował ten dom 39 tys. koron; w roku zeszłym dawano mi za niego 52 tys. K. A przed tygodniem dr Bardel w imieniu Długosza zaofiarował mi 15 tys. koron. Na resztę zaś chciał, żebym wystawił weksle. Chciano oczywiście potem zaprotestować weksle i położyć mię zupełnie na brzuchu. Zakładajcie kasy i banki, a każdą instytucyę taką wyzyskają na zniszczenie chłopów.

„A teraz spowiedź co do gazet:

„Przyjaciel Ludu" nie opłacał się, a założona przezemnie „Gazeta Powszechna" zbankrutowała. Długosz dał wprawdzie na „Gazetę" 50.000 K, ale nie chciał dać nic więcej na pokrycie ogromnego deficytu. Od Poppera i Jonasza dostałem na „Gazetę" i na „Przyjaciela Ludu" 45 tys. koron. A potem z własnej kiesieni musiałem jeszcze dołożyć 60 tys. koron. Widząc zaś później, że „Kuryerek" krakowski wali w nasze stronnictwo, powziąłem zamiar kupienia go. Po naradzie z kilkoma posłami oświadczyłem Długoszowi, że wypada mu dać na „Kuryerka" 100 tys. kor. Ciężko za to odpokutowałem. Więc na kupno „Kuryerka" pożyczyłem pieniądze od „Prawicy Narodowej" w Krakowie. Świadkami tego faktu są prof. Wł. Jaworski i Maryan Biliński. Pożyczka ta doszła do skutku 23 stycznia 1913 roku. Pożyczyłem 80 tyś. koron na 10 lat. Gdy dowiedziano się, że kupiłem „Kuryerka", poszedł Kędzior do Długosza i mówił, że Stapiński za kurye średniej własności wziął od rządu pieniądze.

Następnie poseł Stapiński wylicza swoje zasługi w walce z reakcyą, wołając:

„Kto położył Abrahamowicza, że nie został marszałkiem?

— Ja! — odzywa się min. Długosz.

„To fałsz, woła dalej p. Stapiński. Mam na to świadków w Rusinach. Oświadczyłem, że ja i Rusini wysuną z faktu mianowania marszałkiem Abrahamowicza jak najgwałtowniejsze konsekwencye.

Dalej p. Stapiński wylicza, jakie miał wydatki na rzecz P. S. L. I tak proces banku parcelacyjnego kosztował mię 5 tys. koron, które wręczyłem adwokatowi dr Horowitzowi. proces z „Ojczyzną" w Krakowie kosztował 3800 koron, a tem poseł Jampolski wziął za przyjazd 100 koron, choć nie był przesłuchiwany. A mam jeszcze do zapłacenia 14—16 tysięcy jako zwrot udziałów banku parcelacyjnego, a conto już wypłaciłem koron 600. Na wybory potrzebowałem też pieniędzy. W roku 1911 dostałem na wybory 38.000 koron od ministra Długosza 38.000 koron; z tych pieniędzy, użytych na wybory, tylko poseł Rusin zwrócił cośkolwiek, inni nie zwrócili ani centa. Najdroższy był wybór posła Średniawskiego; w okręgu jego zapłaciłem 6 tys. koron".

„To fałsz!" — woła poseł Średniawski.

„Mam na to świadków, między innymi delegata Federowicza. Mam też dowody, że Długosz kwitował odbiór pieniędzy od namiestnika Bobrzyńskiego na kancelaryę lwowską, stronnictwa ludowego. (Okrzyki „hańba". Min. Długosz usiłuje coś mówić. Hałas mu przerywa). Za koncesyę Banku ludowego dostałem w gotówce 100 tysięcy; z tego 25 tys. użyłem na wykupienie weksli Banku parcelacyjnego 30 tys. na „Gazetę Powszechną". ale z pozostałych dalszych 100 tys., które mi obiecano. nie dostałem dotychczas ani centa. Powiedziano mi niedawno w „Banku ludowym", że jak z tych obiecanych 100 tys. koron dostanę 10 tysięcy, to powinienem jeszcze pocałować w rękę tego, kto mi je wręczy. Wobec tego te 10.000 K ofiaruję ministrowi Długoszowi. Ale co do „Canadian-Pacific" to min. Długosz i jego towarzysze szukali, czy nie jestem tam zamieszany. Min. Długosz odbył nawet konferencye z dyrektorem wiedeńskiej policyi. potem oświadczył mi, że tam nic niema".

Dalsza część spowiedzi posła Stapińskiego wypełniona jest żalami, boli go bardzo, że w odezwie z zarzutami przeciwko niemu są podpisani posłowie Bojko i Tetmajer. I kończy p. Stapiński:

„Dobrze jest, że rozstałem się z Długoszem, gdybym dalej z nim przebywał, zeszedłbym na psy. Dawał on pieniądze, ale dostał odemnie to z czubkiem. Inny na jego miejscu, za ministerstwo, i za order korony żaleznej... (w tem miejscu wybucha olbrzymia wrzawa, mówca nie kończy zdania). Gdybym nie znał Długosza, to zaoszczędziłem 200—300 koron miesięcznie, a teraz wlazłem w długi. Ja z Długoszem, Reyem i Banasiem jednym wózkiem nie pojadę. (Wielka wrzawa.)

Mowa posła Kędziora.

Kędzior zaczął od stwierdzenia faktu, że nie Stapiński jest założycielem stronnictwa ludowego, lecz Lewakowski, Rewakowicz, Wysłouch, a częściowo i ks. Stajałowski. Poseł Stapiński popełniał ciągłe błędy i zdrady, a od wstąpienia do Koła Polskiego działał samodzielnie bez wiedzy klubu, zawierał na własną rękę kompromisy i pakta z innymi obozami politycznymi. Zdradził wobec marszałka hr. Badeniego zamiar dra Lea stworzenia Unii demokratycznej... W lutym br. dowiedzieliśmy się, że Stapiński wziął od rządu 80.000 koron i podpisał dwa cyrografy. Jeden z tych cyrografów odnosił się do projektu z kuryą średniej własności i przyjęciem tej kuryi, oraz z umnieiszeniem mandatów wiejskich w Galicyi Zachodniej. Drugi do petryfikacyi Rad powiatowych i obszarów dworskich. Cyrografy te podpisał Stapiński u ministra Zaleskiego w obecności ministra Długosza. Była to ze strony Stapińskiego zdrada ludu.

Co wie jeszcze hr. Stürgkh?

W dalszym ciągu cytował poseł Kędzior słowa, wypowiedziane przez hr. Stürgkha, że mianowicie, że Stapiński dostał na kupno „Illustr. Kuryera Codziennego" 80.000 koron pod warunkiem, że będzie popierał politykę rządu, obu pol

skich ministrów i politykę prawicy narodowej.

Dalej oświadczył poseł Kędzior, **że hr. Stürgkh miał jeszcze wiele rzeczy przeciwko Stapińskiemu do powiedzenia,** ale nie chciał tego rozgłaszać wobec świata i prosił posła Kędziora, aby skłonił Radę naczelną do wyboru kilku mężów zaufania, którymby mógł wszystko opowiedzieć. Wobec tych potwornych wiadomości, klub stracił zaufanie do Stapińskiego.

Stapiński (silnie zdenerwowany): „Hr. Stürgkh odpowie mi za tow parlamencie!

P. Kędzior: „Jeśli stronnictwo nie potrafi oczyścić się zt ych brudów, to będę musiał złożyć mandat poselski".

Mowa posła Witosa.

Z kolei zabrał głos poseł Witos: „Nie będę oskarżał prezesa, bo sam siebie oskarżył i w druzgocących wywodach przedstawił swoje grzechy. Straciłem zaufanie dla Stapińskiego po takich ujawnionych faktach. Stapiński mówił, że cieszy się, że sam dał 20 mandatów konserwatystom. Stapiński zrobił ministrem Długosza, a myśmy chcieli dra Wróbla desygnować do gabinetu. Mówiłem Stapińskiemu stale, że prowadzi stronnictwo do zaniku. Stapiński łamał kilka razy uroczyste przysięgi. Niech dowiodą mi, że zarzuty przeciwko Stapińskiemu są fałszem, a zmienię odrazu front i pójdę z nim. Wiadomą mi jest rzeczą, że Stap. wyrabiał koncesye nie dla ludu, ale dla siebie. Robił wciąż rozmaite szacherki i geszefty... Gdyśmy chcieli głosować przeciwko ciężarom wojskowym, Stapiński wpadł do klubu i oświadczył, że jak się cesarz o tem dowie, to każe zgładzić nasze stronnictwo. (Wrzawa.)

Mowa ministra Długosza.

Wśród wielkiego napięcia zabiera głos minister Długosz, trzymając w jednem ręku szklankę wody, drugiem portfel. wypchany papierami: „Wybrany zostałem w roku 1907 do parlamentu, ale nie z ramienia stronnictwa ludowego. Stapiński mnie zwalczał („Pan kupił mandat!" — woła Stapiński.). Dostałem mandat od chłopów i dlatego wstąpiłem do stronnictwa ludowego. Ale przekonałem się odrazu, że Stapiński jest autokratą, rządzi bez wiedzy posłów ludowych, narażając stronnictwo na ciężkie kompromitacye. Dwa razy ratowałem posła Stapińskiego. Pierwszy raz w sprawie „Banku parcelacyjnego". Wpadł wtedy do mnie Stapiński do hotelu i z płaczem tarzał mi się na ziemi, że chłopi mu nie darują, gdy przepadną ich udziały, a on nie będzie miał innego wyjścia, jak uciekać do Ameryki. W tym czasie namiestnik Bobrzyński rozstawił na dworcu lwowskim swoich zaufanych ludzi, by udaremnili Stapińskiemu ucieczkę do Ameryki i skłonili go do pozostania w kraju, a wszystko wtedy się załatwi. Dałem wówczas chętnie Stapińskiemu 40 tys. koron i nadto wystawiłem weksle na 22 tys. koron. W ten sposób uratowało się 1700.000 koron wkładek chłopskich. Drugi raz ratowałem p. Stapińskiego w procesie krakowskim z „Ojczyzną" zeznając, że on nic nie bierze dla siebie. Wierzyłem wówczas jeszcze, że Stapiński jest osobiście nieprzekupny. Dawałem na „Gazetę Powszechną". Stap. mówił mi, że kosztować będzie ona mnie 2 tys. koron miesięcznie, tymczasem miesięczny deficyt wynosił 12 tys. Dałem 50 tysięcy, kategorycznie jednak powiedziałem, że więcej nie dam ani centa. Baron Popper dał w tym czasie na „Gazetę Powszechną" 20 tysięcy koron, a zwrócił się do mnie z prośbą, abym go poparł w jego interesach drzewnych. Odesłałem go do Stapińskiego. Za załatwienie sprawy br. Poppera Stapiński otrzymał od niego przez moje ręce 20 tysięcy koron. Poznałem też Jonasza ze Stapińskim. Stapiński pomagał Jonaszowi w jego aferze, na której Jonasz zarobił kilkakroć sto tysięcy koron. Stapiński narzekał wówczas przed Długoszem, że Jonasz dał mu tylko 3.000 koron, Jonasz jednak twierdził, że dał Stapińskiemu 30.000 koron. Opowiadano, że ów Jonasz sprzedawał wpływy polityczne Stap. Zapowiedziałem wobec tego, że jak zobaczę Stap. z Jonaszem, to mu nie podam już ręki. W hotelu angielskim jednak zastałem raz Stapińskiego wraz z żoną w towarzystwie Jonasza, radzących o jakiejś sprawie... Stap. **otrzymał koncesyę na bank ludowy.** Postanowił ją gwałtownie sprzedać, pertraktował ze szmatławymi żydami z Czerniowiec. Odradzałem mu to ze względu na gwałt, jaki zrobią pisma. Wówczas Stap. powiedział, że nie ma innego wyjścia, gdyż potrzebuje gwałtownie 5 tys. koron. Wręczyłem mu tę sumę. Ostatecznie Laenderbank nabył koncesyę pod warunkiem, że w banku ktoś będzie ze znanych działaczy ludowych. Musiałem wejść do środka. Za koncesyę Stapiński otrzymał 200.000 koron, z czego na rękę 100 tysięcy koron. Z 100.000 koron dał Stapiński do „Wisły" 25.000 koron, z czego ma do dzisiaj 4 prc. Następnie wraz z p. Lewakowskim pożyczyłem Stapińskiemu pieniądze na kupno domu przy ul. Krótkiej w Krakowie. Stap. sprzedał potem ten dom, przyczem zarobił 9 tys. koron: część długu zwrócił. Potem dałem pieniądze Stapińskiemu, aby kupił dom na Dębnikach. Zabezpieczyłem mu też, aby dom został jego własnością, pięcioprocentowy udział w kopalni nafty w Borysławiu, który udział przyniósł dochód 43.000 kor. Ponieważ Stapiński oświadcza obecnie, że nie przyjmie nic już odemnie, przeto dom, darowany Stapińskiemu, przeznaczę prawdopodobnie na dom ludowy lub bursę w Krakowie.

Nigdy nie miałem w głowie zamiaru zostać ministrem. W czasie, gdy chodziło o desygnowanie z Koła Polskiego kandydata na ministra w roku 1911, byłem chory na chrypkę i z posłem Tetmajerem mieliśmy jechać na południe; bilety były już kupione. Byliśmy wtedy z posłem Średniawskim u min. Bilińskiego, proponując Stap. na ministra. Biliński oświadczył, **że to absolutnie niemożliwe.** Wieczorem wpadł do mnie Stapiński i gwałtownie namawiał mnie, bym zgodził się wejść do gabinetu. Opierałem się długo. Wreszcie uległem. Całą noc nie spałem. Stap. początkowo zachowywał się lojalnie; wierzyłem w Stapińskiego jak w Boga. W procesie krakowskim, gdy stałem wraz ze Stapińskim w poczekalni u Bilińskiego i żaliłem się, że wydano tyle pieniędzy na „Gazetę Powszechną", odpowiedział Stapiński: „Inaczej nie byłbym wydarł od Bilińskiego 2 milionów na bank parcelacyjny i koncesyi na bank ludowy". Wtedy otwarły mi się oczy na naturę Stapińskiego.

Słyszałem też, jak pewnego razu pos. Stapiński, ubrany na czarno, z wypomadowanymi wąsami, mówił, że idzie na obiad do dyrektorów „Canadian-Pacific". Stwierdzić muszę, że całą awanturę z „Canadian-Pacifc" wywołał Stapiński. W kraju swoich ludzi postawił na naczelnych stanowiskach tego towarzystwa. W pismach swych bronił gwałtownie „Can.-Pac.". Byłem przekonany, że Stap. wziął za to pieniądze. Na radzie ministrów odczytywano artykuły z pism Stap. i stąd to zaostrzenie afery emigracyjnej. Na skutek tych artykułów w pismach Stap. na radzie ministrów chciano wydać rozporządzenie, zabraniające emigracyi mężczyznom w wieku od 17 do 36 roku. Ja i minister Zaleski obaliliśmy ten zamiar. Stapiński dowiadywał się, czy w księgach „Can.-Pac." niema jego nazwiska?

Przed wyborami posłał mnie do Stürgkha po pieniądze. Stürgkh dał 40.000 koron. **Ogółem w przeciągu czterech miesięcy wziął Stapiński od rządu 120.000 koron.** I wogóle podczas mego ministerstwa musiałem się opłacać Stapińskiemu przy każdej trudniejszej sprawie. W roku 1912 dałem p. Stap. tysiąc koron na wyjazd na południe, niebawem potem na ten sam cel jeszcze 3 tys. (Stap. woła: „Uraczył mnie pan!") Wogóle dałem Stapińskiemu następujące kwoty:

Na domy	44.500 K
Na Bank parcel. (22 tys. wekslami)	62.000 K
Na „Gazetę Powszechną"	40.000 K
W gotówce	20.700 K
Na organizacye stronnictwa na wschodzie	10.000 K

Wogóle dałem **z własnej kieszeni 194.958 K.** Dalej Stapiski otrzymał od namiestnika Bobrzyńskiego 3 tys. koron na kancelaryę stronnictwa we Lwowie, po które sam mnie posłał. Od Poppera wziął Stapiński 25.000 K, od pewnej firmy naftowej 10.000 K, na wybory w r. 1911 otrzymał od namiestnika Bobrzyńskiego 30.000 K, a w roku 1913 od hr. Stürgkha 40.000 kor, a potem 80.000 K, razem 378.658 K.

Ponadto ma Stapiński otrzymać z Banku Ludowego za koncesyę dalsze 100.000 koron, z „Wisły" należy mu się 25.000 koron, **czyli razem wziął Stapiński 503.988 koron. Minister zaręczył, że cyfry te są prawdziwe i służy każdemu dokumentami.**

Dalsza dyskusya.

Mowy Długosza delegaci chłopi słuchali z rozdrażnieniem i przerywali mu ustawicznie.

Przemawiali następnie Średniawski, który zaprzeczył, jakoby rząd lub Stapiński poparł pieniądzmi jego kandydaturę, co też stwierdził p. Banaś. Przemawiali dalej Bomba, który rozgrzeszał Stapińskiego, Styła, hr. Rey i Sanojca (współprac. „Przyjaciela ludu"), poczem wobec spóźnionej pory, wybrano mowców generalnych: ze strony Stapińskiego dra M. Greka, ze strony przeciwnej posła Bojkę.

Rezolucye i wnioski.

P. Baranowski zgłosił następnie wniosek o uchwalenie votum zaufania dla posła Stapińskiego, a „pogardy" dla burzycieli jedności w stronnictwie.

Wniosek ten wywołał ogromną burzę. Zgłoszono też wniosek, domagający się wykluczenia ministra Długosza oraz posłów Reya i Banasia ze stronnictwa. Na to poseł Średniawski oświadczył, że gdyby ten wniosek uchwalono, to 14 posłów sejmowych i parlamentarnych wyciągnie z niego konsekwencye.

Poseł Kędzior zgłasza wniosek o wybór mężów zaufania, którzyby wszystkie poruszone tutaj sprawy zbadali. Wniosku tego jednak nawet nie poddano pod głosowanie.

Uchwały.

Uchwalono natomiast następującą rezolucyę:

„Rada naczelna uznaje, że jedynie drogą walki z rządem i reakcyjnymi żywiołami w kraju—P. S. L. jest w stanie urzeczywistnić swój program.

„Rada naczelna uznaje, że tak polityka narodowa, jak i społeczna P. S. L. musi być niezależna od reakcyjnych żywiołów w Kole polskiem, od rządu i od Sejmu.

„Rada naczelna uznaje, że co się tyczy sojuszów politycznych, reprezentacya P. S. L., działając zgodnie ze swojemi zasadami, powinna zawierać sojusze tylko ze stronnictwami postępowemi.

Rezolucye te uchwalono przez aklamacyę.

Exodus 19 posłow.

Dalej uchwalono następującą rezolucyę:

„Rada naczelna uznaje, że odłam posłów, skupionych około „Piasta", umożliwa tylko reakcye i sam posiada cechy reakcyjne".

W głosowaniu za tą rezolucyą 63 delegatów oświadczyło się „za", 24 „przeciw", a trzej delegaci oddali kartki białe.

Po uchwaleniu tej rezolucyi poseł Bojko oświadczył, że wszyscy posłowie w liczbie 19 opuszczają salę, bo głosują ludzie, którzy nie należą do Rady naczelnej.

Po tem oświadczeniu i opuszczeniu sali przez posłów uchwalono następującą rezolucyę:

„Rada naczelna uznaje, że minister Długosz, jako reprezentant P. S. L. w rządzie, nie działał zgodnie z interesami P. S. L., lecz przeciwnie, działał na jego szkodę, przez ignorowanie prześladowań ludowców przez rząd i sfery reakcyjne i przez intrygi wśród posłów i przez intrygowanie przeciw posłowi Stapińskiemu.

„Rada naczelna cofa wszystkie ustępstwa, poczynione w sprawie reformy wyborczej na rzecz obszarników i żąda czteroprzymiotnikowego prawa głosowania...

„Rada naczelna wyraża posłowi Stapińskiemu pełne zaufanie, jako też gorące podziękowanie za 25 lat uciążliwej pracy około P. S. L. i prosi go o dalsze przewodnictwo.

„Zważywszy, że do P. S. L. weszli w ostatnich latach ludzie, którzy z jego ideologią nie mają nic

wspólnego, lecz zajmują stanowisko wobec P. S. L. wręcz wrogie;

zważywszy, że do nich należy jako widoma ich głowa, milioner—ludowiec minister Długosz, co doprowadziło do korupcyi wśród posłów P. S. L.;

zważywszy, że taktyka ta grozi nietylko rozbiciem stronnictwa, ale zgangrenowaniem wsi i zniszczeniem postępowej ideologii programu P. S. L. a co zo tem idzie, zniszczeniem postępu w całym kraju i wydaniem go na łup konserwatywnej, klerykalnej reakcyi:

Rada naczelna wyklucza ze stronnictwa Jego Ekscelencyę ministra Długosza i wyraża naganę posłom Białemu i Reyowi za ich stanowisko w delegacyach.

Wybory.

Następnie przystąpiono do wyborów. Wiceprezesem Rady naczelnej wybrano dra Michała Greka, a do wydziału Rady naczelnej na wniosek Stapińskiego wybrano: Józefa Kaźmierczyka, Józefa Budkę, Jana Padłę, Franciszka Wójcika i Jana Kubika.

Po ukończeniu zebrania chłopi obnosili Stapińskiego po sali.

* * *

Ojciec i syn.

Jako ostatni mowca zabrał głos p. Stapiński, i w uroczystych słowach złożył przysięgę na wierność sztandaru P. S. L., przyczem powołał na trybunę swego syna Tadeusza, który podniesieniem rękę wraz z ojcem ślubował wierność czystości idei ludowej. (Owacyjne brawa, okrzyki „niech żyje nasz kochany wódz i prezes").

(Dla braku miejsca nie jesteśmy w stanie podać szeregu dalszych mów i momentów z zebrania Rady Naczelnej, które przytoczymy w numerze jutrzejszym z tą samą wiernością i bezstronnością, jaka cechuje nasze dzisiejsze sprawozdanie. Przyp. Red.)

Rezolucya grupy min. Długosza.

Posłowie ludowi, którzy opuściwszy salę posiedzeń, na osobnem zebraniu uchwalili następującą rezolucyę:

„Zebrani po posiedzeniu Rady naczelnej P. S. L. w Rzeszowie posłowie parlamentarni i sejmowi, grupujący się około „Piasta", wobec faktu, że uchwały tejże Rady przeprowadzili masowo sprowadzeni zausznicy Stapińskiego, nie będący członkami Rady naczelnej i że niektórzy legalni członkowie Rady naczelnej do głosu dopuszczeni nie zostali, oświadczają, że kwestyonują ważność powziętych na temże posiedzeniu uchwał i w działalności swojej poselskiej wykonywać tych uchwał nie będą.

Równocześnie posłowie ci nie uznają bezmyślnej uchwały, wykluczającej z P. S. L. ministra-rodaka Długosza".

Zamach trucicielski syna na matkę.

Opinię publiczną we Wiedniu i Amsterdamie zaprząta żywo fakt aresztowania przez policyę wiedeńską niejakiego Jakóba Wyngoosta, 26-letniego młodzieńca, urzędnika komercyalnego fabryki czekolady w Badenie, który jak się okazuje w skrytobójczy sposób usiłował dwukrotnie otruć własną matkę, by tym sposobem odziedziczyć znaczny spadek. Wyrodny syn, wiedząc o tem, że matka ma zwyczaj wypijania codziennie przed spaniem szklanki mleka, zaprawił flaszkę z mlekiem znaczną dozą cyankali. Dziwnym trafem krytycznego wieczoru Wyngoostowa odstąpiła od swego zwyczaju i nie wypiła mleka. Natomiast młodszy jej syn, Dirk, napełnił flaszkę zatrutym mlekiem i nie przeczuwając nic złego, duszkiem ją wychylił. Skutek trucizny był straszliwy. Dirk padł, jak piorunem rażony, na ziemię. Oczy wyszły mu prawie z orbit, dłonie stężały. Tylko dzięki nadzwyczajnej przytomności umysłu p. Wyngoostowej, która jeszcze przed przywołaniem lekarza dała synowi silny środek na reczywę, zdołano Dirkowi przywrócić życie. W kilka dni po tym tajemniczym wypadku, zdarzył się drugi, przypominający towarzyszącemi mu okolicznościami, żywo senzacyjne szczegóły romansów kryminalnych Conan Doyla. Mianowicie p. Wyngoostowa, czyszcząc sobie zęby szczoteczką, uczuła w ustach piekący ból i smak gorzkich migdałów. Okazało się, że proszek na zęby był zatruty. Był to drugi z rzędu zamach trucicielski wyrodnego syna.

Energicznie prowadzone śledztwo policyjne dostarczyło dowodów, że sprawcą obu trucicielskich zamachów był wydziedziczony syn p. Wyngoostowej Jakób. Policya wiedeńska oddała go władzom w Amsterdamie.

Walka o „nowy cennik drukarski".

(s) Walka o „nowy cennik drukarski" posiada doniosłe znaczenie dla wszystkich wydawców i dla całej czytającej publiczności. Skutki tej walki odbić się mogą na wydawcach znacznem podniesieniem kosztów produkcyi, gdyż właściciele drukarń oczywiście przyznaną ewentualnie zecerom nadwyżkę płac przerzucą na barki klienteli swojej. W pierwszym rzędzie, jak zawsze, dotknięte będą tem znowu dzienniki, których składacze wywalczyli sobie zresztą od dawna największą płacę i najlepsze warunki pracy. Wielkie, bogate dzienniki wiedeńskie, czerpiące z obfitych inseratów główne swoje dochody, zniosą bez szwanku podwyżkę kosztów produkcyi, mniejszym jednak wydawnictwom da się ona dobrze we znaki. (A to tem bardziej, że jak słychać, zaraz po zakończeniu sprawy „cennika" towarzyszy drukarskich także personal pomocniczy podejmie akcyę w celu poprawy swego bytu). Zanosi się więc na stosunkowo znaczne podrożenie ceny produktów drukarskich, co nie może być obojętne dla społeczeństwa.

Skutkiem tego także kwestya konkurencyi zagranicznej stanie zapewne na porządku dziennym w przemyśle drukarskim. Tak jak dziś wiele wydawców kieruje swe zamówienia do drukarń prowincyonalnych, mających niższy cennik, tak w przyszłości drukarnie w obrębie cesarstwa niemieckiego, produkujące znacznie taniej, będą mogły skutecznie konkurować z austryackiemi. Co się tyczy polskich druków, to górnośląskie wielkie polskie drukarnie już dzisiaj mają galicyjską klientelę.

* * *

Wydawcy i publiczność mają równy interes w jak najrychlejszem uregulowaniu stosunków w przemyśle drukarskim. Wskutek walki cennikowej i wojowniczego usposobienia pp. towarzyszy drukarskich stosunki te stały się dziś nie do zniesienia. Praktykowany wszędzie przez personal „bierny opór" oddziaływa najfatalniej, zwłaszcza w dzienniku, na tok pracy. A do czego już w Krakowie doszło, świadczy fakt, że w kilku oficynach drukarskich zecerzy gazetowi odmówili składania przedłożonego im przez redakcyę artykułu (komunikatu „związku właśc. drukarń"), wykonując w ten sposób prewencyjną cenzurę. Fakt ten, niebywały w dziejach drukarstwa i dziennikarstwa został wprawdzie naprawiony, ale już samem swojem zaistnieniem świadczy o wielce niezdrowych stosunkach, które wymagają sanacyi.

Bezrobocie drukarzy, które nam za tydzień grozi, będzie sprawą bardzo poważną, która oddziała na tok codziennego życia. Będzie to „próba sił", która ogromne ofiary po obu stronach pociągnie za sobą. A najdotkliwiej pod względem materyalnym ucierpią dzienniki, a więc „ta trzecia" strona, które nie prowadzi wojny, lecz zależna jest od normalnego funkcyonowania drukarni. W tych warunkach wszyscy wydawcy muszą sobie życzyć, aby walka o cennik zakończona została kompromisem, i to jak najrychlej. Jeszcze tydzień pozostaje do rokowań.

Skutki biernego oporu.

Bierny opór zecerów powoduje w Krakowie znaczne opóźnienie się wszystkich dzienników. To samo dzieje się we Lwowie.

W Czerniowcach już dzienniki nie mogły się wogóle ukazać, wyszedł jeden w małym rozmiarze dziennik zbiorowy, a jeden dziennik pisany na maszynie.

W Opawie i Bernie wszystkie dzienniki, nie wyłączając urzędowego „Tropauer Zeitung", wychodzą w zmniejszonych rozmiarach. W Bernie nie mógł wyjść dziennik „Tagesbote".

Żywiec-Saybusch.

Bezczelność hakaty zwyciężyła: Rada kolei uchwaliła na sobotniem posiedzeniu w Wiedniu wniosek Guenthe,a domagający się zmiany stacyi Żywiec na Żywiec—Saybusch. Wniosek ten uchwalono mimo sprzeciwu wszystkich posłów słowiańskich. Rzecz Koła polskiego będzie przeszkodzić wykonaniu tej uchwały.

Po znalezieniu Giocondy.

Z Florencyi donoszą:

„Mona Liza" wystawiona została wczoraj w kancelaryi w Uffici. — Oglądali ją przedstawiciele nauki i sztuki. Dokonano zdjęć fotograficznych z obrazu, który nie stracił nic ze swej nadzwyczajnej piękności. Zauważono tylko kilka małych poprawek na głowie i ramionach. W południe wystawiono obraz na widok publiczny. Przyszły tam olbrzymie tłumy, że panował formalnie ścisk. „Mona Liza" wystawioną będzie przez 6 dni we Florencyi, poczem wysłaną zostanie na kilka dni do Rzymu, gdzie zostanie wręczoną ambasadorowi francuskiemu.

Dzienniki paryskie donoszą, że Perugia, który ukradł „Giocondę", był w Paryżu raz skazany na areszt 24-godzinny, a raz na 8 dni za noszenie broni. Odciski palców znajdują się w biurze antropometrycznem. Wczoraj porównywano te odciski z odciskami na ramach i szybie po „Giocondzie" i stwierdzono ich identyczność. Z Florencyi donoszą, że Perugia pozostaje w więzieniu Murate. Obstaje przy tem, że nie miał żadnych wspólników.

Proces o zrabowanie ślepej kiszki.

Zdetronizowanego sułtana Abdula Hamida przesłuchiwano niedawno temu w nader interesującej rozprawie sądowej. Pewna Turczynka oskarżyła mianowicie byłego władcę Turcyi o zrabowanie jej ślepej kiszki. Sprawa przedstawia się następująco:

Abdul Hamid miał ukochaną córkę, dziś już zamężną i matkę dzieciom, która przed laty zachorowała na zapalenie ślepej kiszki. Ponieważ niebezpieczeństwo było groźne, europejscy lekarze przybocznі domagali się operacyi. Sułtan jednak nie miał zbytniego zaufania do lekarzy i wymyślił bardzo chytry plan. Zgodził się na operacyę pod tym warunkiem, że lekarze zoperują naprzód kogoś chorego na ślepą kiszkę.

Zaczęto na gwałt szukać kobiety chorej na zapalenie ślepej kiszki, długo jednak napróżno. Przetrząśnięto wszystkie szpitale i wreszcie tureccy lekarze znaleźli jakąś kobietę, która leczyła się w szpitalu na ból w uszach. Nie zastanawiając się długo rozciągnięli babinę na operacyjnym stole i wycięli jej ślepą kiszkę, którą z tryumfem sułtanowi pokazali. Ponieważ chora operacyę wytrzymała, zgodził się sułtan na zoperowanie córki. Ale kobiecina pozbawiona w tak podstępny i okrutny sposób ślepej kiszki, popadłszy po wyzdrowieniu w ostateczną nędzę, zaskarżyła sułtana, domagając się zwrotu kiszki lub zapłacenia jakiegoś odszkodowania.

Rozprawa zakończyła się przyznaniem niepocieszonej po utracie ślepej kiszki Turczynce drobnego odszkodowania.

Wystawa „Sztuki".

W Pałacu Sztuk Pięknych przy placu Szczepańskim otwartą wczoraj nową wystawę „Sztuki". W uroczystości otwarcia wzięła udział bardzo nieliczna publiczność, w przeciwieństwie do lat dawnych, kiedy na otwarcia wystaw „Sztuki" gromadziły się liczne rzesze.

Wystawa tegoroczna przedstawia się na ogół jak zresztą wszystkie wystawy „Sztuki", bardzo dodatnio. Jest tam cały szereg dzieł pierwszorzędnej wartości artystycznej, jest szereg dzieł, które widzieć trzeba i należy. Niepodobna w krótkiej notatce wdawać się w szczegóły. Wystawę omówimy obszerniej w jednym z najbliższych numerów naszego pisma.

Wspaniałą ozdobą wystawy są dwa dzieła Dunikowskiego, biust p. Solskiego i głowa Mickiewicza. Są to skończone arcydzieła. Głowa Mickiewicza, którą się zna z najrozmaitszych rycin i rzeźb, w dziele Dunikowskiego jest głową tytana, z której bije olbrzymia moc. Po raz pierwszy w sztuce oddano głowę Mickiewicza w sposób tak artystyczny i potężny. Biust p. Solskiego zachwyca oko rozmachem i genialnem ujęciem postaci.

Z obrazów najciekawsze są może studya pejzażowe Sichulskiego, który zresztą obesłał wystawę bardzo bogato. W studyach tych przedstawił Sichulski nową stronę swego talentu, znanego i uznanego od dawna. P. Fałat wystawił kilkanaście przepysznych obrazów; znakomite jak zwykle portrety wystawił p. Malczewski. Dalej zdobią wystawę dzieła Axentowicza, Boznańskiej, Filipkiewicza, Kamockiego, Mehoffera, Weissa i innych.

Wystawa cieszyć się będzie niewątpliwie wielkiem powodzeniem. Zasługuje na to w całej pełni.

Co słychać w mieście.

Kraków, 15 grudnia.

Małe wakacye w szkołach średnich. Z Wiednia donoszą, że ze względu na to, iż 3. stycznia wypada w r. 1914 w sobotę, a ferye świąteczne trwają zazwyczaj do 2. stycznia włącznie, zarządził minister oświaty, aby w szkołach średnich, liceach żeńskich, seminaryach męskich i żeńskich i szkołach handlowych nauka po feryach rozpoczęła się aż 5. stycznia.

Tunel wodociągowy pod Wisłą. Dzisiaj przed południem nastąpiło w obecności wiceprezydenta dra Szarskiego, oraz grona radców miejskich i urzędników budownictwa miejskiego, otwarcie tunelu wodociągowego, wykonanego po pod korytem Wisły. Roboty trwały półtora roku. Tunel biegnie w głębokości 25 m. pod korytem Wisły i ma 1·80 m. wysokości, a 1·20 m. szerokości. Ściany tunelu wyłożone są cegłą betonową. Jest to pierwszy tego rodzaju tunel w Austryi. Budowę wykonała firma inżyniera Rodakowskiego. Z ramienia firmy prowadził budowę inżynier Hickiewicz. Tunelem tym będą przeprowadzone rury wodociągowe, które wodą bielańską będą zaopatrywały gminy, położone na prawym brzegu Wisły.

Odczyt. Staraniem Stow. kandydatów adwokackich odbędzie się we wtorek, dnia 16 bm. o godz. 6 i pół wiecz. w lokalu zby adwokackiej przy ul. Gołębiej l. 6 odczyt p. dra Z. Lilienthala na temat: „Nielojalna konkurencya wobec prawa". Po odczycie dyskusya. Goście mile widziani.

Filharmonia czeska w Krakowie. Dyrekcya koncertów krakowskich prosi nas o stwierdzenie, że pogłoski jakoby Filharmonia czeska z powodu przesilenia finansowego miała nie przybyć do Krakowa są pozbawione wszelkiej podstawy. Przesilenie, które dotyka zresztą tylko akcyonaryuszy, zostało już szczęśliwie zażegnane, dzięki częstej w Czechach ofiarności publicznej na cele muzyki. Pierwszy koncert Filharmoników odbędzie się we **wtorek 16 bm.** i zaprezentuje oprócz „Powracających fal" Karłowicza, utwory czterech znakomitych kompozytorów czeskich: Smetany, Dvoraka, Suka i Novaka. Sława tych dwóch ostatnich wyszła dawno poza granice Czech; zwłaszcza Novak stanął swoimi dziełami w rzędzie najwybitniejszych twórców doby współczesnej. Bilety na ten interesujący koncert sprzedaje kasa Starego Teatru.

Z dramatów życia. Wczoraj popołudniu około godziny 5-ciej powiesił się na drzewie w lasku za cmentarzem rakowickim 25-letni Michał Gargula, zamieszkały przy ulicy Rakowickiej 25. Ze znalezionych przy samobójcy zapisków stwierdzono, że powodem rozpacznego kroku była zawiedziona miłość. Denat skreślił w notesie następujące słowa: „Umieram z powodu zawiedzionej miłości. Proszę rodzicom powiedzieć, że wyjechałem do Ameryki".

Kradzież na 7 tysięcy koron. W Podgórzu włamali się wczoraj nieznani sprawcy do mieszkania Dra Jakóba Arohnsona, radcy miejskiego i porozbijawszy szafy zabrali biżuterye wartości 7 tysięcy koron i kwotę kilkuset koron w gotówce. Policya śledzi za włamywaczami. Jak widać złodzieje zagieli parol specyalnie na radców miejskich, gdyż jest to już drugi wypadek znaczniejszego okradzenia „ojca miasta".

Sprowadzona suczka policyjna „Aida" poprowadziła ajentów policyjnych do pewnego domu przy ul. Wolskiej w Podgórzu, skąd prosto pobiegła do podgórskich aresztów miejskich, gdzie się rzuciła na aresztanta Meilecha Schlangera, który wczoraj został złapany w owym domu przy ul. Wolskiej.

Włamanie do bóżnicy. Nieznani sprawcy włamali się wczoraj do bóżnicy przy ul. Brzozowej l. 6, skąd skradli cenny złoty kielich. wartości 700 K i 7 drogich kap do nakrywania tory.

Okradzenie poczty w Zatorze. Żandarmerya w Zatorze aresztowała wczoraj czterech rzezimieszków podgórskich: Szewczyka, Urbanika, Gałuszkę i Góreckiego, którzy w piątek włamali się do zatorskiego urzędu pocztowego, skąd skradli 7.000 K gotówką i 3.000 w markach.

Aresztowanie szpiega. Policya aresztowała 38-letniego Antoniego Rudkiewicza, zamieszkałego w Podgórzu, byłego asystenta pocztowego w Sokalu, moskalofila, pod zarzutem szpiegostwa wojskowego na rzecz Rosyi. Rudkiewicz już od przeszło roku był pod dozorem policyjnym. Onegdaj przeprowadzono w jego mieszkaniu rewizyę, która dostarczyła niezbitych jego winy dowodów. — Znaleziono adresy oficerów sztabu warszawskiego i obfitą korespondencyę szpiegowską. Rudkiewicz stał w stosunkach z aresztowanym niedawno przez władze wojskowe dezerterem Ludwikiem Palounkiem, który jako »Ludwik Kandel« pełnił przez dłuższy czas funkcye szpiegowskie na rzecz Rosyi w różnych państwach w Europie.

Telegramy „Nowin".

Sprawa samorządu w Królestwie.

Petersburg. (T. B. K.) Członkowie Koła Polskiego z Dumy i Rady państwa odbyli onegdaj wieczorem nową konferencyę, która zakończyła się późną nocą. Postanowiono **wszystkimi dopuszczalnymi środkami obstawać przy przywróceniu uchwały Dumy co do języka polskiego w zarządach miejskich Królestwa,** a na wypadek, gdyby się ta akcya nie udała, **wszystkimi środkami dążyć do obalenia całej ustawy.** Według doniesień dzienników rozstrzygnięcie sprawy zależy teraz od stanowiska centrum w Radzie państwa.

Środek na cholerę.

Berlin. »Localanzeiger« donosi, że profesor uniwersytetu dr. Juliusz Stumpf wynalazł **specyfik przeciw cholerze,** który z dobrym skutkiem stosował już podczas wojny bałkańskiej. Składa się on z mieszaniny substancyi gliny i ziemi porcelanowej, która, wpuszczona do kiszek, zabija bakterye.

Misya niemiecka w Turcyi.

Konstantynopol. (T. B. K.) General Liemann z oficerami niemieckiej misyi wojskowej przybył tu wczoraj. Powitano go z wielkimi honorami wojskowymi.

Połączenie Krety z Grecyą.

Ateny. (ag. at.) Wczoraj król Konstantyn rozwinął grecką flagę w Kanei. Uroczystość odbyła się wśród ogromnego zapału ludności.

Lasy p. Stapińskiego.

Wiedeń, 15 grudnia.

Rewelacye, które minister Długosz poczynił **w Rzeszowie,** wywarły w świecie politycznym wiedeńskim niesłychane wrażenie. Bez względu na to, co stanie się z min. Długoszem, trzeba stwierdzić, **że rola polityczna posła Stapińskiego w parlamencie raz na zawsze jest skończoną.** We czwartek, bez względu na to, co postanowi Koło Polskie, **wszystkie stronnictwa w parlamencie zażądają wyboru komisyi** z terminem prekluzywnym, która w ciągu kilku dni będzie musiała rozpatrzeć się w materyale, **przedstawionym** przez ministra Długosza, ilustrującym działalność posła Stapińskiego. Nie ulega wątpliwości, **że komisya ta udzieli posłowi Stapińskiemu surowej nagany.** Jeżeli p. Stapiński będzie miał odrobinę delikatności, to **niezwłocznie złoży mandat,** w przeciwnym razie zostanie w parlamencie odosobniony. Być może, **że Koło Polskie** we czwartek **przed** ewentualnem posiedzeniem parlamentu **wykluczy p. Stapińskiego z Koła,** by się z nim nie identyfikować. Być może, że pos. Stapiński, jak wynikałoby z jego przemówień w Rzeszowie **sam wystąpi z Koła z posłami Kubikiem i Bombą.**

Korespondent wasz otrzymał wczoraj ze Lwowa wiadomość, że niebawem zbierze się **Sejmowe Koło celem wykluczenia posła Stapińskiego.**

Stronnictwa niemieckie i czeskie już od **dłuższego czasu unikały bezpośrednich stosunków z posłem Stapińskim. Dzisiaj ta przepaść pogłębiła się jeszcze bardziej i o odegraniu przez Stapińskiego jakiejkolwiek roli w parlamencie nie może być mowy. P. Stapiński przez pewien czas może jeszcze odegrać w kraju rolę wywrotową, ale na terenie parlamentarnem będzie zerem.**

Dymisya ministra Długosza.

Wiedeń. (Tel. wl.) Jak zapewniają **minister Długosz dziś poda się do dymisyi.**

Dymisya gabinetu?

Wiedeń, 15 grudnia.

Na dzisiaj przedpołudniem zwołaną została Rada ministrów. Z powodu odbytej wczoraj wspólnej Rady ministrów, hr. Stürgkh nie **był** wczoraj, jak zwykle w niedzielę, u cesarza i **nie** złożył mu relacyi. Okoliczność tą tłómaczy się także i tem, że dopiero na dzisiejszej Radzie ministrów minister Długosz złoży relacyę ze swojego uczestnictwa na Radzie naczelnej PSL. w Rzeszowie. Dopiero po dzisiejszej Radzie ministrów hr. Stürgkh będzie mógł stanąć przed koroną z odpowiednimi wnioskami.

W tutejszych sferach miarodajnych wyrażają się z pewną goryczą o biernem stanowisku hr. Stürgkha wobec namiestnika Korytowskiego, który podjął się dokonania dzieła olbrzymiego w znaczeniu i skutkach. Na tem tle, łącznie z zajściami w Rzeszowie, **mówią o bliskiem ustąpieniu gabinetu. Jako następcę hr. Stürgkha wymieniają bar. Becka.**

(Zaznaczamy przytem, że dzisiejsza „Gazeta poniedziałkowa" w artykule, inspirowanym zapewne ze sfer Prawicy narodowej, omawiając zajścia w Rzeszowie i we Lwowie i potrzebę silnej ręki, pisze tak:

„To są fakty, które będą miały ten skutek, **prawdopodobnie parlament we czwartek się nie zbierze,** a wtedy, kiedy się zbierze, **zastanie już** do pewnego stopnia **uporządkowane stosunki.** Czy zastanie hr. Stürgkha z innym gabinetem, czy br. Becka, jako premiera z dr. Leo, jako ministrem skarbu, dr. Germanem jako ministrem dla Galicyi a prof. Jaworskim jako prezesem Koła polskiego, czy wreszcie eksc. Bilińskiego premierem, dr. Lea min. skarbu, dr. Czajkowskiego min. dla Galicyi, a posła Jaworskiego prezesem Koła polskiego, czy też wreszcie kogo innego, to są na razie kombinacye, które notujemy z obowiązku.

Jedno jest pewnikiem: Gabinet hr. Stürgkha **nie się przeżył".)**

Londyn. 15 grudnia.

Bejlis przybył tu dzisiaj z Kijowa i po kilku dniach wyjeżdża do Ameryki.

Posiedzenie rady m. Bochni.

Uchwalenie budżetu na r. 1914. — Elektrownia miejska. — Narzekania na policyę. — Subwencye. — Udogodnienia kolejowe.

Z Bochni donoszą nam: Na ostaniem posiedzeniu rady miejskiej przy komplecie 24 radców pod przew. burmistrza dra Maissa uchwalono budżet miejski, przedstawiający w dochodach kwotę 291.722 K, w rozchodach 314.181 K. (W r. 1913 dochody wynosiły 312.389 K, rozchody 311.689 K.) Niedobór w r. 1914 uchwalono pokryć z 38-procentowego dodatku do podatków.

Na skutek referatu burm. dra Maissa uznano oświetlenie miasta za niewystarczające i uchwalono jednogłośnie przystąpić do budowy elektrowni miejskiej (wniosek dra Wł. Kiernika). Koszta budowy obliczono przypuszczalnie na 60.000 K, które pokryje się z majątku gminy, z tzw. funduszu żelaznego, który wynosi 340.000 K.

W dyskusyi nad budżetem występowali mówcy przeciw policyi, która nie umie czy nie może spełniać należycie swoich obowiązków i zapewnić obywatelom zupełnego bezpieczeństwa. Celem polepszenia stosunków w tym kierunku uchwalono magistratowi kredyt na powiększenie liczby służby policyjnej.

Na wniosek dra A. Wcisły, aby nie obniżać subwencyi, uchwalono dla Tow. „Bursa gimnazyalna" subwencyę 300 K, Ochronce dla dzieci 1700 K, Szkole przemysłowej 1000 K, „Sokołowi" 400 K, Tow. Wincentego a Paulo 200 K, Tow. „Rodzina" 100 K, uczestnikom powstań 25 K, Tow. „Bikur Cholim" 100 K, Związkowi 30 miast galicyjskich 60 K, Tow. Szkoły ludowej 100 K, Czytelni katolickiej 300 K, Seminaryum polskiemu TSL. w Białej 100 K, Parkowi Jordana w Krakowie 100 K, Tow. „Ojczyzna" 300 K, Szkole zręczności 150 K, Tow. robotników „Praca" w Bochni 100 K, wreszcie Tow. Czytelnia robotnicza 100 K.

Rada postanowiła odnieść się do Dyrekcyi kolei z żądaniem, aby 1) pociąg osobowy nr. 222, przyjeżdżający do Bochni o g. 3'30 z Tarnowa, kursował odtąd także do Krakowa, a nie zostawał — jak dotąd — w Bochni; 2) odstąpiła od swego zamiaru, znoszącego zatrzymywanie się pociągu błyskawicznego nr. 5 w Bochni.

Z różnych stron.

Podziękowanie „nieboszczyka". W „Kuryerze Warszawskim" znajdujemy następujące podziękowanie, które mimo bardzo żałobnej treści, jest niezwykle wesołe: Z powodu śmierci mego imiennika, wszystkim, którzy brali udział przez pomyłkę w nabożeństwie żałobnem, pogrzebie i nadsyłali wyrazy ubolewania i współczucia rodzinie mojej — przesyłam serdeczne podziękowanie i wyrazy wdzięczności. Józef Gozdawa Gołębiowski.

Aresztowanie czterech lotników w Łodzi. W pobliżu Łodzi wylądowało czterech lotników, których władze rosyjskie natychmiast aresztowały. Jakiej narodowości są lotnicy i w jaki sposób znaleźli się na terenie Królestwa Polskiego — pisma rosyjskie, z których czerpiemy tę wiadomość, nie podają.

Ucieczka mnicha Heliodora. Osławiony z powodu swoich chuligańskich czynów i wyrzucony z kościoła prawosławnego za nieposłuszeństwo swej władzy mnich Heliodor został skazany, jak wiadomo, na zesłanie do miejscowości koło Carycyna, gdzie pozostawał pod ścisłą strażą. Przebiegły mnich-awanturnik zdołał jednak omylić czujność strażników czy też, co zdaje się być pewniejszem, przekupił ich i zbiegł. Podobno wyjechał za granicę.

Jak robi się pojedynki w Prusach? Z Berlina donoszą: Członek centrum poseł Erzberger zwalczając przymus pojedynkowy w armii, ujawnił w swych wywodach wielce charakterystyczny szczegół: oświadczył on mianowicie, że jedno słowo przełożonego wystarczy, aby oficera zmusić do pojedynku. Dla ułatwienia zaś tego rodzaju obrony honoru istnieje w Berlinie specyalny klub, który „wypożycza" tzw. ludzi honoru. Zadaniem ich jest sprowokowanie przeciwnika do pojedynku. W tym celu starają się wszelkimi sposobami nakłonić żonę czy narzeczoną przeciwnika do niewierności. Pojedynek wówczas musi nastąpić. Istnienie i działalność tego klubu znane są dobrze władzom.

Samobójstwo z obawy przed karą. Z Wiednia donoszą: Szofer architekta Gartnera, 41-letni Karol Mały prowadził onegdaj tak nieszczęśliwie automobil, że nastąpiło zderzenie z innym, przyczem samochód został zdruzgotany, a dwóch krewnych architekta odniosło ciężkie rany. Szofer uszedł cało i zbiegł. W obawie jednak przed karą powiesił się tego samego wieczoru.

14.000 niemowląt zgładziła ze świata niejaka Timonowa w Paryżu. Zbrodniarkę, jak donoszą pisma paryskie, aresztowano.

Niemiła przygoda zakochanych. Młody Chińczyk Wong-Siug, posiadający w Hamburgu dobrze rentujący się interes, zakochał się z wzajemnością w córce biednego rzemieślnika i postanowił poślubić ją — ale małżeństwu sprzeciwili się jego rodzice. Chińczyk nie namyślając się długo, wsiadł pewnego dnia na okręt z narzeczoną, aby udać się do Londynu i tam wziąć ślub. Plan jednak nie udał się, bo władze angielskie nie pozwoliły im wysiąść na ląd, obawiając się, aby Chińczyk nie porzucił w Londynie narzeczonej, którą wówczas musiałyby zająć się instytucye dobroczynne. Anglicy nie wierzą widocznie w stałość uczuć Chińczyka.

Nowa rewolucya przygotowuje się w Chinach. W kilku miejscowościach zbuntowało się wojsko.

Nadesłane.

Prosimy odnowić prenumeratę

Dr Julian Ochorowicz.

Na przełomie dwóch epok.

5)

I wtedy okazuje się, że nasza sfera podświadomości — to morze, którego powierzchowne tylko fale mają prawo nazywać się „świadomością".

Tym sposobem nasze psychologie świadomości schodzą do rzędu bardzo powierzchownego opisu, bardzo powierzchownych zjawisk, poza któremi kryje się ocean niezbadanych jeszcze tajemnic. I to będzie trzeci punkt reformy: prowadzenie działań świadomych do właściwych im granic bardzo szczupłych.

Ale na tem nie kończy się nauka. jaką nam dają nogi stołowe.

Nauka nóg stołowych.

To, o czem dotychczas mówiłem, to dopiero medyumizm niższego rzędu, bardzo pospolity i w części już studyowany przez uczonych.

Jeżeli towarzystwo, w którem wykryto medyum, częściej zasiada przy stoliku, zawsze w tym samym komplecie i zawsze w tych samych warunkach, to objawy rozwijają się i występują coraz dziwniejsze.

Zaznaczmy przedewszystkiem, że uważny obserwator, i bez żadnych nadzwyczajności odkryje w takich seansach fakty nowe i bardzo pouczające, ponieważ wychodzą poza zakres znanych dotychczas zjawisk.

Jeżeli siłę wszystkich obecnych zmierzymy dynamometrem, przed i po seansie. to się okaże, że prawie wszyscy część jej stracili, pomimo, że tylko siedzieli trzymając się za rece i nic nie robili. Spadek ten będzie tem większy, im silniejsze były objawy, a najsilniejszym będzie u medyum, u którego bezsilność po objawach dochodzi niekiedy, aż do zupełnego. chociaż przejściowego paraliżu. Niektóre jednak osoby, przeciwnie, zyskują na sile: są to te, które na seans przyszły b. zmęczone (w tym wypadku bywała pani Curie na seansach w Inst. psych. ogólnej w Paryżu), albo wprost chore. Obecność ich mogła przeszkodzić objawom. ale same zyskały na sformowaniu „łańcucha".

Więc „siła" może się przenosić z jednych na drugich przez kontakt, przez proste sąsiedztwo.

I to jest czwarta nowa prawda, obca dzisiejszej nauce. Ciało silne i zdrowe wzmacnia chore i słabe przez proste dotykanie ręką. Na tem polega zasadniczo leczenie magnetyzmem, nieuznawane jeszcze przez dzisiejszą naukę, chociaż już w świątyniach Eskulapa czczona była „manus medica" jako przynosząca zdrowie.

W gromadzie ludzi, w wojsku np., wyrównywa się nietylko odwaga, ale i siła i fakt ten objaśnia się w części psychologicznie, ale w części także i fizycznie.

Na seansach, podobnie zresztą jak i przy magnetyzowaniu, daje się uczuć owo przelewanie się jakiejś nie znanej nam bliżej siły, pod postacią chłodnego wiania *), przebiegającego po rękach i innych częściach ciała. Zwłaszcza, gdy chory jest wyczerpany nerwowo, czy to wskutek przemęczenia, czy też choroby, ręka magnetyzera nie odczuwa normalnego przyrostu ciepła przy trzymaniu jej na ciele obcem, albo wprost czuje chłód i sama ziębnie.

Gdy owo ziębienie ustaje, stan chorego poprawia się, i można z góry przepowiedzieć polepszenie, jedynie na podstawie tych wrażeń termicznych, jakich doznaje ręka leżąca, zwłaszcza w pewnej małej odległości. I tym sposobem zyskujemy nowy środek dyagnostyczny, subtelniejszy od innych, o którym tu napotykam tylko, jako o 5-tej zdobyczy naukowej badań metapsychicznych. (C. d. n.)

*) Szczegóły znaleźć można w moich, świeżo wydanych nakł. „Bibl. dzieł wyb." „Zjawiskach medjumicznych" T. I str. 71 i in.

Biblioteka.

Skarbiec powieści
przynosi bezwzględnie ciekawe i dobre powieści, romanse, nowele i humoreski. Każdy tom w objętości 96 stron, w ozdobnej okładce, kosztuje tylko 30 halerzy.

Dotychczas wyszły następujące tomiki:

1) **Amelia,** oryg. powieść współczesna L. Libawskiego.
2) **Miłość śpiewaka,** współczesna powieść z życia artystów, napisał L. Wyrwicz.
3) **Baronówna,** pow. przez Idę John, spolszczył Jan Rawski.
4) **Kobieta z kociemi oczyma,** powieść, napisał L. Komarowski.
5) **Na hrabiowskim zamku,** powieść współczesna przez H. Seifarta, spolszczył A. Zarliński.
6) **Narzeczona lotnika,** powieść na tle współczesnych stosunków, z francuskiego przełożył F. Miron.
7) **Niedola Znajdy,** pow. współczesna, napisał J. Wilimski.
8) **Człowiek niewidzialny,** powieść z roku 2112, napisał Z. O.
9) **Tajemnicza kabalarka** powieść z życia, napisał M. Rausi.
10) **Czarny pugilares,** powieść z życia napisał M. Rausi.
11) **Zaginiony Klejnot,** oryginalny romans, napisała Katarzyna Wieczorek.
12) **W sidłach szatana,** oryginalny romans, napisał M. Rausi.
13) **Kwieciarka,** oryginalny romans.
14) **W pętach milczenia,** powieść W. Waleckiego.
15) **Intrygancka macocha,** powieść współczesna z angielskiego.

Skarbiec powieści można otrzymać w każdej księgarni jakoteż w Księgarniach kolejowych lub też wprost z Wydawnictwa „SENZACYA“, Kraków, Zielona 7/n. za poprzedniem nadesłaniem po 30 hal. za każdy tomik.

P. T. Kupcy przez ogłaszanie się w „Nowinach“ osiągają wielkie korzyści!

Nakładem Księgarni katolickiej Dra Wład. Miłkowskiego w Krakowie pl. Maryacki 9, telefon 1208 wyszło prześliczne dziełko O. Clarke, Tow. Jez. pod t.

Adwent

Krótkie medytacye na każdy dzień, przekład z włoskiego. Cena egzemplarza w oprawie miękkiej z płótna angielskiego 50 hal. Za nadesłaniem 55 hal. w znaczkach pocztowych nastąpi przesyłka frco. Tamże sprzedaje się kartki korespondencyjne zwykłe z marką po 4 hal., zagraniczne po 9 hal. 367

Bardzo korzystne!

W miasteczku, w górskiej okolicy, otrzyma osoba inteligentna całe utrzymanie i mieszkanie za pożyczenie **6,000 koron**, zwrotne w ciągu **lat trzech**. Zgłoszenia: **Bończa**, poste - restante, **Szczawnica.** [1076

Do sprzedania!

Jan Gąsienica Krenty sprzeda zaraz z wolnej ręki dom, obejmujący dwa pokoje, przedpokój i kuchnię wraz z podbudową pod Nr. 1 przy ulicy Bystrej w Zakopanem. Bliższa wiadom. na miejscu.

WYBORNY MIÓD deserowy, kuracyjny raratas 5 kg. k. 8·80. Miód pytoka 5 kg. k. 8·20. Miód stołowy do picia 4 l. litr. blaszanka kor. 7·—. Masło stołowe codziennie świeże 5 kg. paczka kor. 12·— wysyła za zaliczką **J. M. Farbe, Podhajce 34**

„Szczery Przyjaciel“!

Wydany pod tym tytułem broszurkę, jako zbiorek pożytecznych wiadomości z dziedziny chorób płciowych — wysyła w kopercie zamkniętej, franko i opłatnie po odebraniu 1 korony **Dr J. KAJDACSY** lekarz specyalista. — **Budapest VIII.** Józsefkörut 2. [934

Kasa chorych
w Okocimie

poszukuje od 1-go stycznia małżeństwa o ile możności bezdzietnego, do pielęgnowania chorych w szpitaliku. Mężczyzna musi być obznajomiony z dozorem i pielęgnowaniem chorych. Kobieta zaś w prowadzeniu kuchni dla chorych. Zgłoszenia tylko pisemne z podaniem dotychczasowego zajęcia, przyjmuje: **Zarząd Kasy Chorych w Okocimie.**

Zamówienia
na święta

przyjmować będę do dnia **18-go grudnia.**

J. Siermontowski,

fabryka wyr. cukierniczych

w Krakowie.

Korespondencya prywatna.

Słowo 6 halerzy. — Ogłoszenie minimum 60 halerzy. Należytość za ogłoszenie można przesyłać w znaczkach pocztowych do Administracyi.

Który mężczyzna zechciałby się ożenić z panienką młodą i ładną, z posagiem, z mieszczańskiego stanu, niech się zgłosi: Poste-restante, Kraków, Malińskí, za okaz. kwitu inserat.



SPORT ZIMOWY
SANKI

sportowe różnych systemów

BOBSLEIGH

z kierownicą i hamulcem.



NARTY, LASKI BAMBUSOWE

wiązania do nart różnych systemów.

Termosy, latarki elektryczne, ogrzewacze rąk, ochraniacze uszu, plecaki, liny turystyczne, maszynki spirytusowe i wszelkie przybory sportowe na sezon zimowy.

KALOSZE ROSYJSKIE I AMERYKAŃSKIE

polecają najtaniej [1000

REIM i SKA Kraków, Rynek 37. Linia A-B.

Cenniki przyborów sportowych na życzenie darmo i opłatnie.

NOWO OTWARTY
Salon Fryzyerski
dla Pań i Panów

urządzony według nowoczesnych wymogów. „L'avoire“ do mycia głowy z zimną i ciepłą wodą, suszenie aparatem elektrycznym [1051

Bronisława Maciejewskiego

kilkoletniego współpracownika firmy St. Wiskida,

Kraków. Plac Maryacki l. 3.

Posiada również perfumerye zagraniczne oraz przybory toaletowe w wielkim wyborze.

Najlepszej jakości

WAPNO
Z WAPIENNIKÓW
W POGORZYCACH

(Stacya kolejowa) 557

Poszukuje się zdolnych zastępców.

Informacyi udziela: FILIA BANKU HIPOTECZNEGO W KRAKOWIE. ODDZIAŁ TOWAROWY.

Najlepszej jakości

Bezpłatne premie dla abonentów „Nowin“

Każdy nowy miesięczny abonent

otrzyma bezpłatnie i franko zbiór niezwykle interesujących opowieści p. t. „Przez lądy i morza“ z 30 ilustracyami.

Każdy nowy kwartalny abonent

(t. j. taki, który przyśle wprost do administracyi prenumeratę za 3 miesiące w kwocie 4 K 50 hal.) otrzyma nadto bezpłatnie powieść stanowiącą senzacyę księgarskiego sezonu p. t.:

„Pan Józef Rouletabille u cara“

w ozdobnej okładce (w Rosyi zakazana) przez Gastona Leroux. Na koszta poleconej przesyłki książki należy dołączyć do prenumeraty 45 halerzy czyli łącznie przysłać 4 K 95 hal. Administracya bezwarunkowo nie wyśle książki, jeżli równocześnie nie otrzyma zwrotu kosztów poleconej przesyłki.

Każdy kwartalny abonent otrzyma zatem

dwie cenne książkowe premie.

Poszukuje się starszych chłopców do sprzedawania „NOWIN“

Najpraktyczniejszy podarek gwiazdkowy.

Singera maszyny

ORYGINALNE SINGER

do szycia są niezrównane.

Nowe specyalne przyrządy do użytku domowego.

Singer Co., Tow. Akc. MASZYN do szycia,

Kraków, ul. Szpitalna L. 40. (napr. Teatru Miejsk.)
FILIE: Kraków-Kaźmierz, Wolnica 11. Tarnów, Wałowa 13. Nowy Sącz, Jagiellońska 269. Sanok, ul. Jagiellońska 49/50. Chrzanów, Mickiewicza 12 13. Bielsko, ul. Kolejowa. Cieszyn, Zamkowa. Bochnia, Szewska 367. Żywiec-Zabłocie, ul. Główna 105. Tarnobrzeg, Rynek 101.

Ogłoszenie dzierżawy hotelu.

Hotel Krakowski

wraz z restauracyą we Lwowie jest do wydzierżawienia od 1-go kwietnia 1914 r.

Hotel jest nowowybudowany na miejscu dawnego hotelu krakowskiego przy placu Bernardyńskim, w centrum miasta, 4-piętrowy. Urządzenia wewnętrzne artystyczne odpowiadają wszelkim nowoczesnym wymogom komfortu i hygieny, 107 pokoi gościnnych, 3 sale restauracyjne (hotelowa, miastowa i bankietowa), centralne ogrzewanie ciepłą wodą, elektryka, windy.

Oferty należy wnosić do 15 stycznia 1914.

Bliższych szczegółów i warunków udziela Dyrekcya Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń Urzędników prywatnych we Lwowie, ulica Kl. Tańskiej 3. [1077

L.: 85 0.

Wieliczka, dnia 9 grudnia 1913.

Konkurs

Na posadę sierżanta policyi miejskiej w Wieliczce za wynagrodzeniem 1600 koron rocznie i umundurowaniem.

Od kandydata wymaga się kursu pożarnictwa, względnie egzaminu na instruktora straży ogniowej, oraz wiadomości policyjnych przepisanych ustawą.

Podania wnosić należy wraz ze świadectwami do dnia 23-go grudnia 1913 do Magistratu w Wieliczce.

MAGISTRAT MIASTA
Burmistrz: Aywas mp.

Lecznica dla zwierząt
oraz
zakład kąpielowy
Kraków, Lubicz 40, Tel. 2552

przyjmuje w leczenie wszelkiego rodzaju zwierzęta domowe oraz przeprowadza zabiegi operacyjne. Dla psów kąpiele lecznicze oraz zwyczajne **Artur Liebeskind**, lekarz weterynaryjny.

RZĄDOWO UPRAWNIONA

Fabryka wód mineralnych

sztucznych i specyalnych leczniczych

pod firmą

K. Rząca i Chmurski

w Krakowie, przy ul. św Gertrudy L. 4.,

wyrabia pod kontrolą Komisyi Przem. Tow. Lek. polecone przez tor. Tow. Wody mineralne sztuczne, odpowiadające składem chemicznym wodom: Bilińskiej, Gieshüblerskiej, Selterskiej, Vichy, Maryenbadzkiej, Homburg, Kissingen, tudzież specyalnie lecznicze, jak: Litową, Bromową, Jodową, Żelazistą, Kwaśną, oraz Wody lecznicze normalne przepisu prof. Jaworskiego. Sprzedaż cząstkowa w aptekach i drogueryach. — Cenniki na żądanie franko [125

Wydawca: Krakowskie Tow. Wydawnicze. — Naczelny i odpowiedzialny redaktor: Ludwik Szczepański. — Druk. „Katolickiej Spółki Wydawniczej“ (Prawda) w Krakowie ul. Stolarska l. 6.